GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mieś. 1.60 m., z odn.w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł.Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII. **Olsztyn, na sobotę 22 listopada 1924 r.** **Nr. 273.**

Głosy Warmjaków
w sprawie agitacji antypolskiej.

Odbieramy następujące pismo:

Gietkowo, dnia 18. 11. 24 r.

Szan. Redakcjo!

Chciałbym Szan. Redakcji donieść o dniu wczorajszym (niedzielnym), w którym to nacjonaliści niemieccy przybyli do nas na tak zw. „Versammlung“ od partji Deutschnationale Volkspartei‘.

Plakaty nieomal na metr kwadratowy wielkie poprzybijano na wielu miejscach w wiosce, by oznajmić ludowi warmijskiemu, że odbywa się tak „ważne‘ zebranie.

Poszedłem więc i ja się nieco przysłuchać.

Zebranie rozpoczęło się o godz. wpół do 6-tej po południu. Jako mówca przybył niejakiś p. oberstleutnant Koehler. Słuchaczy zebrała się tylko mała garstka.

Pan Koehler opowiadał długie bajdy, że się aż kilku słuchaczom spać zachciało. Opowiadał o znaczeniu powtórnych wyborów, o rządzie teraźniejszym, o rozwiązaniu parlamentu, o brutalnym (ach! ach!) odchodzeniu się z nacjonalistami itd. Potem począł wychwalać swą partję, zamiary tej partji po wyborach w razie zwycięstwa, dalej o tych złotych czasach przedwojennych za czasów panowania króla i nacjonalistów.

Jak skończył z kadzeniem począł zwalczać inne partje, a najpierw polską partję. Bez końca ją deptał i oczerniał aż stać się musiała równą najnędzniejszym robakom ziemskim. Używał przy tem takich zdań że najmniejsze dziecko wyśmiałoby sie z nich.

Przy końcu zwrócił się ieszcze raz do swej partji zachęcają wszystkich obecnych do walki antypolskiej, jak i do głosowania za partją D. N. V. P.

W wolnych głosach odezwał się jeszcze kierownik zebrania, renegat, zgermanizowany Polak p. Achcnik z Dajtk, który napadał na p. Maćkowiaka byłego współpracownika naszego z Dajtk, który wyemigrował przed kilku laty do Polski. Wyklinał także na Polskę.

Dalej wyskoczył jak Filip z konopi z pośród słuchaczy niejakiś Kalender, urzędnik kolejowy, znany hakatysta z Gietkowa. Krzykliwym głosem hałasował, że najwięcej głosów polskich było można znaleźć w Gietkowie i spodziewa się, że teraz tak nie będzie, że wszyscy jak jeden mąż będą głosować na hakatystów.

Widzimy więc, że polakożercy chwytają się najrozmaitszych sposobów, ażeby tylko zgnieść partję czyli ludność polską. Jest ona im zapewne siarką w oku. Szkoda wielka, że nie znalazła się na onem sławetnem zebraniu dostateczna liczba Polaków, i że p. Koehlerowi nie dano jasnej odpowiedzi.

Chcą nas zniweczyć, zrujnować, chcą nam wykraść nasze najdroższe skarby: mowę i wiarę ojczystą, nasze polskie nabożeństwa itd. i za to jeszcze od nas głosów przy wyborach żądają.

Szanowni Czytelnicy! Mamy jedno wyjście! Los nasz w naszem leży ręku. Przyszłość nasza od nas zależy. Głosujcie wszyscy Polacy, a przedewszystkiem Wy rodacy z Gietkowa i okolicy, na naszą Polską Partję Ludową, dajcie p. Koehlerowi, renegatowi Achcnikowi i hakatyście Kalenderowi prawdziwie polską i honorową odpowiedź w dniu 7 grudnia. Starajcie się o to, Szan. Rodacy Gietkowscy ażeby w Gietkowie oddano głosów polskich jeszcze wiele więcej, jak w maju. Zasypcie chytre oczy naszych wrogów Waszemi kartkami wyborczemi, a bądźcie pewni, że zwyciężymy, do czego nam Panie Boże racz dopomódz. Wiarus.

Bardzo nas to cieszy, że znajdują się Czytelnicy, którzy tak ostro występują przeciwko luterskim nacjonalistom, którzy śmią żebrać głosy od katolickich i polskich Varmjaków. My o nacjonalistach wiele nawet nie piszemy, gdyż wydaje nam się **niepodobieństwem**, aby się znalazł **choć jeden Warmjak polsko-katolicki, któryby oddał swój głos na tych zaciętych wrogów Kościoła katolickiego i naszej narodowości.**

Centrowcom oddawać głosu nam też nie wolno, gdyż oni **się bratają z tą luterską partją i przeciwko nam Polakom wspólnie występują.** Centrum to wróg, który występuje czesto pod maską, a nacjonaliści występują bez maski. Polski Warmjak i katolik, który głosuje na nacjonalistę, należy chyba do zakładu obłąkanych w Kortowie. Jest on rzeczywiście cielakiem, który rzeźnika własnego wybiera.

Wstydem by było dla naszej katolicikej Warmji, gdyby u nas nacjonalistvczna agitacja odniosła jaki skutek. Głupiec ten, który chce nowej wojny, chce powszechnej służby wojskowej, chce rządów absolutystycznych kasty konserwatywnej niemieckiej, chce upośledzenia naszej wiary i szkody dla naszego Kościoła, chce wytępienia naszego języka, naszej kultury i naszego ludu..

Głosujmy na listę „Polskiej Partji Ludowej“, na której czele stoi **kapłan katolicki.**

Ohydny program niemieckich nacjonalistów.

Program niemieckiej prawicy, partji Deutschvoelkische i Hittlerowców czyli narodowych socjalistów jest tak potworny, a tak żywo nas obchodzący, że warto czytelnikom naszym dać szkic życzeń tych kulturtraegerów. Zapewnie nikt z naszych rodaków nie odda głosu swego na owe partje. Jednak może znaleść sie spora liczba obałamuconych rodaków, którzy posłużyć mogą tym partjom jako „futer wyborczy“. Należy więc nam oświecać i uświadomiać zbałamuconych i wskazywać na obłudne cele naszych wrogów. Obie partje obrały sobie szczytny cel wybawienie ojczyzny z obecnej „niewoli“ i doprowadzania jej do stanowiska „godnego, wielkiego narodu niemieckiego“, którego przeznaczenia dzięki wyższości kultury jest przodowanie ludzkości. Z ciężkiej niewoli (!) droge do niemieckiej wolności zdobyć tylko możemy walką i walkę tę wypowiadają wszystkim i wszystkiemu. Krew ścina się w żyłach, kiedy czytamy powtorne programy nacjonalistów. Jasnem jest dla nas, iż w razie zwycięstwa rozbestwionego junkerstwa nietylko my mniejszość polska, niemiłosiernie kark pod topór położyć będziemy zniewoleni (nolens volens, nie asymilując się prędko zwiększością), lecz że świat cały znów zapłonie pochodnią wojenną narody ponownie zostaną zepchnięte w bezdenną głębie nieszczęścia, nędzy i głodu. Kiedy w r. 1914 dewizą Niemców było: awlczyć i zwyciężyć, dziś dewiza ta zamieniła się w potworniejszą: „walczyć, zwyciężyć, lub zginąć lecz niech cały świat z nami przepada“! —

Pod względem rosowo-politycznym żądają usunięcia żydów i **innych obcych ras,** t. j. Polaków, Litwinów, Duńczyków, Łużyczan i t. d. z wszystkich posad publicznego życia. Tylko ten obywatel niemiecki, który **bezwzględnie przyznaje się do niemieckiej kultury** posiada pełnie praw obywatelskich Kto nie jest Niemcem, może przebywać tylko jako **gość** i podlega ustawom dla cudzoziemców. **My więc prastarzy mieszkańcy tutejszej dzielnicy mamy stać się dla panów nacjonalistów gośćmi, których oni każdego czasu wyrzucić mogą.**

To też za swego największego wroga nacjonaliści uważają konstytucję wejmarską, która w §§ 109 i 110 przyznaje wszystkim równe prawa a w artykule 113 bierze — aczkolwiek tylko na papierze — w obronę mniejszości narodowościowe. „Nie szczęśliwsza przyszłość Polaków i innych obcoplemiennych szczepów — oświadczają narodowcy publicznie — może być myślą przewodnią państwa niemieckiego, lecz dobro narodu niemieckiego.“ Zapewne nikt tego nie będzie kwestjonował i mniejszości narodowe w Niemczech nie wymagają specjalnych dla siebie praw i przywilejów. Z programu ich jednak jasno wynika **chęć powrotu do stanowienia antypolskich ustaw o kolonizacji i wywłaszczaniu,** owej hańby kulturalnej, która między innemi pobudziła prawie cały świat przeciw narodowi niemieckiemu. Już obecnie, nie odczekawszy ujęcia władzy w swe ręce, frakcja prawicowa sejmu pruskiego pokazała prawdziwe swe oblicze, przedkładając wniosek do etatu ministerstwa oświaty o wyznaczenie funduszów na obronę dzielnic zagrożonych. (!) Wniosek ten znany już czytelnikom z mowy posła Baczewskiego, uważać musimy jako prolog czyli wstęp do ustaw wyjątkowych przeciwko nam. Jedno z najważniejszych żądań prawicy, **to uzbrojenie narodu przez ponowne zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej,** co w kolizję wchodzi z art. 170 traktatu wersalskiego, którego konieczność zniesienia ustawicznie głoszą słowem i piórem. Jeżeli do tego dodamy żądanie **ucisku prasy, występującej przeciwko interesom narodu niemieckiego** (czytaj nacjonalistów), **zniesienia nietykalności posłów, zwalczania Kościoła katolickiego i zaprowadzenia monarchji lub dyktatury,** natenczas w całej pełni i zgrozie wyobrazić sobie będziemy w stanie ohydny program prawicy niemieckiej. P. S.

Przegląd polityczny.

Polska.

Chłopi do autora „Chłopów“.

W imieniu stronnictwa P. S. L. p. Witos wystosował następujący list do Władysława Reymonta:

Czcigodny Panie!

Z wielką dumą i radością przyjęliśmy wieść o przyznaniu Panu przez szwedzką Akademję Nauk nagrody Nobla za Pańską powieść „Chłopi“.

Szczęśliwi się czujemy, że Pański talent pełen genjuszu polskiej rasy, wywalczył dla Polski ponownie pełne chwały miejsce wśród wielkich Narodów świata.

Szczęście i radość nasza, jako przedstawicieli chłopów polskich są tem pełniejsze, iż twórczy genjusz Pański ujawnił się w całej swej potędze i piękności w dziele opiewającem dolę i niedolę twarde i ciężkie bujne jednak życie chłopa polskiego.

Chłop polski pojmuje wielkość Pańską i rozumie swój dług wdzięczności wobec Pana, to też stawia Pana w rzędzie swych bardzo drogich i bezwzględnie szczerych przyjaciół.

Życzymy Panu długich lat zdrowia i owocnej twórczej pracy, przyczem pozostajemy z wyrazami bardzo wysokiej czci i poważania.

Wincenty Witos.

Niemcy.

Prasa niemiecka
o układach handlowych z Polską.

„Hartungsche Zeitung“ charakteryzuje obecne stosunki handlowe polsko-niemieckie. zaznaczając, że Niemcy są głównym odbiorcą polskiego węgla, drzewa i płodów rolnych, wysyłają zaś do Polski żelazo, materjały budowlane konfekcje, farby i wyroby papierowe. Z ogólnej ilości surowców, sprowadzonych przez Polskę, 96 proc. szmelcu żelaznego, 77 proc żelaza surowego, 73 proc. żelaza sztabowego pochodziły w r. 1923 z Niemiec. Cyfry te dowodzą, do jakiego stopnia czynną rolę odgrywają Niemcy jako dostawca Polski i jak mało wpłynęła na handel polsko-niemiecki orjentacja polityczna.

Sanacja waluty w Niemczech i Polsce spotęgowało sznase dalszego rozwoju handlu polsko-niemieckiego. Życie gospodarcze Polski nie uzdrowiało tak dalece, jak w Niemczech. Przez brak rynku rosyjskiego i zmniejszenie się siły kupna rynku wewnętrznego, stracił przemysł polski rynek zbytu, brak mu jest pozatem kapitału i kredytu.

Z wielką energją popierał rząd polski stosunki z Rumunją, Jugosławią, Francją, Belgją, Anglją, Danją itd., z któremi pozawierał układy handlowe, lecz właśnie ze swymi bezpośrednemi sąsiadami Niemcami, Czechosłowacją i Rosją do traktatów handlowych nie doprowadził. Stan ten był dotychczas możliwy do zniesienia, gdyż Niemcy były otwarte dla polskiego wywozu. Byłby on nie do zniesienia, gdyby Niemcy zamknęły polski przewóz.

W Polsce walcza interesy przemysłowe i agrarne. Niemcy przedstawiają dla Polski wygodne warunki dla zbytu drzewa i płodów rolnych, o ile Polska zapewni odpowiednie ułatwienie dla zbytu niemieckich wyrobów przemysłowych. „Hart. Ztg.“ zaznacza na zakończenie powyższego artykułu że przedwczesnem byłoby dla Niemiec zawarcie z Polską układu długoterminowego, dopóki nie będą zawarte układy z Ententą.

Dezyderaty niemieckie sprowadzają się więc do tego, żeby Polska korzystała ze wszystkich przywilejów, jakie Niemcy poczyniły jakie Niemcy poczy-

niły, lub poczynią innym państwom, o ile Polska zapewni Niemcom te same warunki, które dała lub da innym swoim kontrahentom. Klauzula największego uprzywilejowania, zdaniem „Hart. Ztg.“ byłaby najlepszem rozwiązaniem kwestji, zadawalającem obie strony. „Dzien. Pozn.“

Austrja.

Przesilenie rządowe w Austrji.

Berlin. Z Wiednia donoszą, że b. kanclerz dr. Seipel, nie przyjął misji utworzenia nowego rządu i zaproponował prezydentowej jako odpowiedniego kandydata, członka partji chrześcijańsko-społecznej, dra Ramka. W środę zebrała się partja wszechniemiecka i wypowie się według wszelkiego prawdopodobieństwa za tą kandydaturą. Dr. Ramek jest z zawodu adwokatem i dotychczas politycznie nie eksponował sie. Prasa wiedeńska zauważa, iż kryzys obecny jest najcięższy, jaki kiedykolwiek przechodziła Austrja.

„Neue Freie Presse“ podaje już, iż wicekanclerzem i ministrem skarbu zostanie dr. Ahrer, ministrem handlu poseł Heinet, ministrem spraw zagranicznych poseł dr. Metejka. Według najnowszych wiadomości utworzony został nowy rząd z dr, Ramekem na czele.

Egipt.

Zamach polityczny w Egipcie.

Londyn. Na głównodowodzącego armją epgipską oraz guwernera Sudanu Sir Lee Stack popełniono w Kairo zamach. Gdy Stack w towarzystwie swego adjutata wracał samochodem do domu, rzucono pod wóz bombę która nie wybuchła. Następnie oddano kilka strzałów. Stack raniony został w brzuch, noge i rękę. Napastnicy uciekli w samochodzie którego numer policja zapisała. Zuglul Pasza wyraził swoje ubolewanie. Za wykrycie sprawców zamachu wyznaczono nagrodę w wysokości 10.000 funtów. (Funt około 20 mk.)

Budząca się Azja.

Przed wojną dość często się spotkało w prasie europejskiej uwagi o „żółtem niebezpieczeństwie“, a słowem tym maskowały się zazwyczaj kolonialne interesy niektórych mocarstw. Po wojnie nie było taktownem mówić o „żółtem niebezpieczeństwie“ ponieważ Japonia należała do mocarstw zwycięskich koalicji i jako taka podpisała traktat wersalski. Powstały wtedy inne niebezpieczeństwa, jak komunizm, czy panislamizm, w których nic nie było żółtego. Anglikom zagroził ponadto w Indjach ghandyzm, który wraz z panislamizmem tworyzł t. zw. niebezpieczeństwo azyatyckie.

W jednym z zeszytów „Revue des Deux Mondes“ pojawił się artykuł prof. paryskiej wyższej szkoły nauk politycznych Rene Pinon o Japonji, która jego zdaniem może liczyć na pomoc sowieckiej wszędzie tam, gdzie idzie o poruszenie plenion azyatyckich przeciwko Europie i Stanom Zjednoczonym. Przy Rosji grupują się Chiny, niewyczerpane źródło mas, idą z Rosją i Niemcy. „Niemcy — pisze p. Pion — chcieliby wykorzystać powikłania wchodnie w tym celu, ażeby utworzyć olbrzymią koalicję Rosji, Chin i Niemiec. Japonja czeka cierpliwie na odpowiednią chwilę. Nie pragnie dziś wojny, ale gotuje się do niej ze spokojem właściwym swej rasie; nie zgodzi się dziś na żaden kompromis, albowiem jedną ma tylko troskę i jeden cel: stanąć na czele narodów azyatyckich i wywalczyć im równouprawnienie. „Święta“ ta wojna Japonji zacznie się od propagandy przeciwko Stanom Zjednoczonym, albowiem Japończycy rozporządzają nietylko armią i flotą, lecz mają ponadto groźny arsenał ideologji. Na sprawy te powinniby zwrócić baczną uwagę wszyscy politycy — ostrzega p. Pinon — ci zwłaszcza, którzy nie zapominają, że panować znaczy przewidywać.“

Tyle p. Pinon. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że admiral Kołczak, jako „wierchownyj prawitiel“ omski roił o przymierzu z Niemcami i Japonią przeciwko sowietom, a myśl tego przymierza podsuwali mu Niemcy. Głos p. Pinon nie jest zresztą głosem odsobnionym. Znawcy Wschodu zachęcają dziś usilnie Europę, ażeby uczyła się geografji, gdyż obie te nauki prowadzą do poznania tego niezmierzonego świata, który w sto lat po Monroem podejmuje jego hasło, zmieniając je nieco: Azja dla Azyatów!

Dziś jeszcze zaczyna się Azja — ostrzega p. Pinon — u wschodnich granic Polski, a jutro może posunąć się ku bramom Paryża!“

Straciła Europa wiele w oczach narodów azyatyckich. A tracić zaczęła powagę najpierw w Japonji, ku której zwraca się dziś wiele narodów Azji. Lecz Japonja nie różni się od państw europejskich imperjalizmem. Trudno wyobrazić sobie ażeby Japonja zdołała wprządz do swego rydwanu Chiny, które patrzą na nią z nienawiścią. Chiny budzą się dziś z wiekowego snu i chcą żyć życiem własnem. Obawiając się Japonji, oglądają się na Rosję sowiecką, której dyplomacja gra wcale umiejętnie na niechęci do nieproszonych opiekunów japońskich A za sowietami stoją Niemcy.

Budzą się narody Azji, jak Indje i narody muzułmańskie: Turcja, ku której z nadzieją zwraca się Persja i Afganistan. I oto na zachodzie Azji wyrasta blok Angory. Persji i Afganistanu, którego ostrze zwraca się przeciwko Anglji i Sowietom. „Katolik“.

Wiece przedwyborcze na Powiślu

odbędą się:

w niedzielę dnia 23-go listopada:

w Sztumie, zaraz po nabożeństwie **w Strzelnicy,**
w Podstolinie po nab. na sali p. **Kaszubowskiego,**
w Nowejwsi o g. 4 po poł. na sali p. **Narzymskiego,**

w niedzielę dnia 30-go listopada:

w Kalwie po nabożeństwie na sali p. **Kamińskiego,**
w Trzcianie o godz. 4 po poł. u p. **Żupowskiego,**
w Straszewie zaraz po nab. u p. Etmańskiego,
w Mikołajkach po naboż. na sali p. **Laskowskiego,**
w Nowymtargu o g. 4 po poł. na sali p. **Majewskiego,**
w Waplewie o godz. 4 po poł. na sali p. **Beutlera,**
w Szenwizie po nabożeńst. na sali p. **Kamińskiego.**

Wiadomości kościelne.

Nasz śpiewnik z nutami.

Wydanie kościelnego śpiewnika z nutami idzie żołwim krokiem, ale idzie dalej, choć powoli. Zaraz z góry przewidzieć można było trudności takiego wydania u nas, ponieważ nie było jednolitych melodyj. Obywano się melodjami z chorału pelplińskiego, z suplementów ks. Szadowskiego i z niemieckiego chorału djecezjalnego. Lecz kiedy po wyczerpaniu pierwszych dwóch dzieł chóralnych nastała konieczność nowego wydania melodyj kościelnych dla Warmji, uzbierany na to fundusz oddaliśmy panu organiście śp. Józefowi Klattowi z Gietrzwałdu.

Śp. Józef Klatt objął tę olbrzymią pracę i ukończył ją krótko przed śmiercią w bieżącym roku. Tytuł dzieła: „Melodje do Zbioru, ułożone do grania na organach do śpiewnika kościelnego Djecezji Warmijskiej, harmonizował Józef Klatt“. Spisał i harmonizował wszystkie pieśni zawarte w szóstym wydaniu Zbioru, dodając responzorja do Mszy św. itp. Ważne to dzieło swoje zaopatrzył czterostronną przedmową do 1-go wydania i umiejętną rozprawą o harmonizacji śpiewu kościelnego.

Przesłane te „Melodje do Zbioru“ imprymował dnia 26. lipca br. pod nr. 2387 nasz Ks. Biskup Augustyn.

Na życzenie Ks. Biskupa, aby książkę tę oddać któremu z organistów w powiecie sztumskim, gdzie niektóre pieśni śpiewają wedle innych melodyj, przesłano dzieło śp. Klatta panu Pietruszyńskiemu w Podstolinie dla porównania.

I tak teraz dopiero „Melodje do Zbioru“ oddane zostaną do druku w Lipsku.

Przez nieszczęsną inflację wyczerpały się wszystkie zebrane datki, tak że o nowe prosić musimy.

Dalsze składki przyjmuje, jak dotąd chętnie redakcja „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie.

Wiarosław.

HR. A. K. TOŁSTOJ.

Książę Srebrny.

(Powieść z czasów Iwana Groźnego.)
przełożył Józef Pracki.

73)

(Ciąg dalszy).

— Rabie chytry! — zawołał głosem sztrasznym, aż zimny dreszcz przejął obecnych — rabie chytry! Zbliżałem cię do mojego tronu, obdarzyłem zaszczytami łaską, a tyś co uczynił? Ty, w nikczemnem sercu swojem, jak wąż jadowity, powziąłeś zamiar zgubienia mnie, twojego cara, czarnoksiężną sztuką chciałeś mnie uwieść i dlatego zapewne prosiłeś, aby cię przyjąć do opryczyny! Cóż to jest opryczyna? — mówił dalej, Iwan, oglądając się wokoło i podnosząc głos, aby wszystek lud mógł go słyszeć.

— Jako pana nad winnicą, ustawił mnie Pan Bóg nad ludem moim, abym uprawił winnicę. Bojarowie zaś moi i duma i doradcy nie chcieli mi pomagać i zamierzyli zgubić mnie, wtedy odebrałem im winnicę i oddałem innym pracownikom. I to jest właśnie opryczyna! Zaproszeni przezemnie na ucztę nie przyszli, wtedy posłałem na rynek i na gościńce, i kazałem wezwać wszystkich. Na co zasługuje gość przybyły na ucztę, nie przydziawszy szaty weselnej? Co powiedziano o nim w Piśmie Świętem? „Zwiążcie mu ręce i nogi, weźcie i wtrąćcie go w otchłań ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

Tak mówił Iwan, a lud słuchał w milczeniu tego dowolnego porównania ewangelicznej przypowieści, nie mając współczucia dla Wiaziemskiego lecz silnie wzruszony tym nagłym upadkiem potężnego faworyta.

Wiaziemski nie starał się usprawiedliwić! Znał dobrze Iwana i postanowił cierpliwie znieść czekające go katusze. Zachował postawę pełną wytrwania i godności.

— Odprowadźcie go! — rzekł car. — Wyznaczę mu taką samą śmieć, jaka spotka tego rozbójnika, co się zakradł do mojej sypialni i teraz czeka na swoją karę. A czarownika, z którym się wdawał, wyszukać i sprowadzić do Słobody. Niech surowo go badają, aby poczynił nowe zeznania. Wielką jest chytrość złego ducha — mówił dalej Iwan, wznosząc oczy do nieba, — podobien on do lwa ryczącego, chodzącego wkoło i pragnącego mnie pożreć, a nawet wśród dostojników moich znajduje on pokorne sługi swoje. Ale ufam w miłosierdzie Boże, iż przy pomocy Pana nie dam zakorzenić się zdradzie na Rusi.

Iwan zszedł z estrady i wsiadłszy na konia, udał się z powrotem do zamku, otoczony milczącym orszakiem opryczników.

Maluta zbliżył się do Wiaziemskiego z postronkiem w ręku.

— Przebacz, książę! — rzekł szyderczo, wiążąc mu ręce z tyłu — to nasza rzecz chłopska.

I otoczywszy Wiaziemskiego strażą, odprowadził go do turmy.

Lud zaczął się rozchozdić, milcząc lub szeńczac sobie pocichu o tem, co zaszło, i wnet milczenie zaległo na gwarnym przed chwilą placu.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Amulet Basmanowa.

Wiaziemskiego wzięto na indagacyę, lecz największe męki nie wydobyły z niego i słowa. Z niesłychaną siłą woli zniósł w milczeniu nadludzkie katusze, któremi Maluta chciał na nim wymódz zeznanie zamachu na cara. Przez dumę i pogardę, albo też dlatego, iż mu się życie sprzykrzyło, nie próbował nawet zmniejszyć potwarzy Basmanowa, objawiając, że jego samego spotkał we młynie.

Na rozkaz cara schwytano młynarza i tajemnie sprowadzono go do Słobody, ale do indagacji jeszcze się nie wzięto.

Basmanow przypisywał nadzwyczajne powodze nie swojej denuncyacji działaniu tyrlicza, który zawsze nosił przy sobie, i tem większą wartość przywiązywał do jego czarodziejskiej siły, iż Iwan nie okazywał najmniejszego podejrzenia, i chociaż po da wnemu żartował sobie z niego, był dlań prezcież dosyć łaskawy.

Zgubiwszy jednego ze swoich rywali, widząc coraz większą dla siebie życzliwość Iwana Wasilewicza, a przytem nie wiedząc, że młynarz siedzi już w słobodzkiej turmie, Basmanow stał się jeszcze pyszniejszym. Idąc za daną mu nauką, śmiało patrzyć w oko cara, swobodnie z nim żartował i zuchwale odpowiadał na jego docinki.

Iwan Wasilewicz wszystko znosił cierpliwie.

Pewnego razu, w czasie zwykłego swojego obiadu, w towarzystwie najbliższych ulubieńców, a w tej liczbie i obudwóch Basmanowych, po wysłuchaniu mszy porannej w poblizkiem klasztorze, udał się do jego przełożonego, do celi, i raczył przyjąć od niego gościnny posiłek.

Car usiadł na ławce pod obrazami, ulubieńcy, z wyjątkiem Skuratowa, który nie należał do wycieczki, stali koło ściany, a ihumen, nizko się kłaniając, stawiał na stole plastry miodowe, różne jadła, kubki z mlekiem i świeże jajka.

Car był w dobrym humorze, kosztował z każdego półmiska, żartował łaskawie i prawił budujące mowy. Dla Basmanowa był bardziej uprzejmym niż dla innych, i Basmanow coraz bardziej przekonywał się o nieprzepartej mocy tyrlicza.

Wtym czasie dał się słyszeć za ogrodzeniem tętent koński.

— Fedziu! — rzekł Iwan — obacz, kto tam przyjechał?

Basmanow nie zdążył jeszcze wyjść za drzwi, gdy te otworzyły się i na progu zjawił się Maluta Skutarow.

Wyraz jego twarzy był tajemniczy, i przebijała się w nim złośliwa radość.

— Wejdź Łukianiczu! — rzekł car uprzejmie — z jaką wieścią Bóg cię sprowadza?

Maluta przestąpił próg zamieniwszy spojrzenie z Iwanem.

— Zkądże to? — zapytał Iwan, jakby się go wcale nie spodziewał.

Lecz Maluta nie śpieszył się z odpowiedzią; najprzód pokłonił sie obrazom, potem zbliżył się do ihumena.

— Pobłogosław, ojcze! — rzekł. nachylając się i patrząc zukosa na Fedora Basmanowa, którego nagle tknęło jakieś przeczucie.

— Zkąd-że — powtórzył Iwan, mignąwszy nieznacznie na Skuratowa.

—Z turmy, hosudarze; badałem czarownika.

— No i cóż? — zapytał car i rzucił nagłe spojrzenie na Skuratowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Olsztyn, 21 listopada 1924 r.

Kalendarz na sobotę: Cecylii, Filemona.
Wschód słońca o godz. 7,36, zachód o godz. 3,56.

— **Przeglądajcie listy wyborcze. Listy wyborcze, dotyczące wyborów do parlamentu można przeglądać w czasie od 16—23 listopada rb. a listy dotyczące wyborów do Sejmu pruskiego w czasie od 15 do 22 listopada włącznie.**

— r. **Szan Korespondentom** dziękujemy serdecznie za nadesłane nam listy. Prosimy Szan. Czytelników, ażeby do nas pisali o swoich troskach i dolegliwościach, gdyż „Gazeta" jest **dla Was**, ma **Was** bronić i **Wasze** sprawy popierać. Głosy ludu są nadzwyczaj ważne, gdyż one pokazują światu, że praw dla ludu nie żądają ani „Herr Kasimir" ani „Herr Jan' ale **lud sam praw swoich żąda**. Piszcie więc do „Gazety", piszcie z Warmji, Powiśla i Mazur. Piszcie tak jak pisać umiecie, jak czujecie, po polsku, ale **szczerze i otwarcie.** Naturalnie że pisać należy **prawdę. Nasz** kandydat ks. prob. Barczewski z Brunswałdu życzy sobie tego, ażebyśmy w walce wyborczej unikali wszelkich nienawistnych zaczepek, bez których inne partje się widocznie obyć nie mogą.

— r. **Młodzieży polska!** Artykuły niemieckie to materjał przedewszystkiem dla naszej młodzieży. Artykuły niemieckie wycinajcie z „Gazety" i chowajcie takowe. Służyć one młodzieży naszej powinny do przekonywania tych młodzieńców, którzy po polsku czytać nie umieją i w sidłach „Heimatdienstu" się znajdują. Pokażcie im np. co Niemcy o naszych polskich poetach, pisarzach, kompozytorach i uczonych piszą. Macie dowody na to, że **kłamią ci,** którzy wam opowiadają o wyższości niemieckiej kultury. Polak uświadomiony, ktróy zna polską kulturę, polską literaturę, polską historje, **Niemcem zostać nie chciałby za żadne skarby świata.**

Młodzieży polska! Czas uderzyć w czynów stal!

— **Składka na śpiewnik kościelny.** Ks. W. B. 10 marek. O dalsze datki prosimy.

— **Przypomienie na czasie.** Przypominamy wszystkim tym, którzy posiadają papiery: 1) pożyczki państwowej z r. 1918, wypuszczonej na podstawie dekretu Rady rejencyjnej; 2) długoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920; 3) krótkoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920; 4) państwowej pożyczki premjowej z r. 1920 (tak zwanej „miljonówki") że termin wymiany tych papierów na papiery „złotowej pożyczki konwersyjnej" (czyli zamiennej) minie dnia 31. grudnia br. Należy więc pospieszyć z zamianą, której dokonywują bezpłatnie wszystkie kasy skarbowe w miastach wojewódzkich i powiatowych. Pożyczka z r. 1918 zamieniana jest w stosunku 10 zł. za 250 mkp., względnie 115 rubli rosyjskich, lub 350 koron austrjackich. Pożyczka długoterminowa i krótkoterminowa z r. 1920 zamieniana jest w stosunku 10 złotych za 1000 (tysiąc marek polskich. Pożyczka premjowa (miljonówka) zamieniana jest w stosunku 10 złotych za 5000 tysięcy marek, czyli dwa złote za jedną miljonówkę (1000 mkp.)

Z Warmji.

r. **Olsztyn.** O! Amalie! Amalia von Szoen, nacjonalistka- liczy lat 73, a jeszcze jej się wojny zachciewa. Ogłasza ona „poemat" w „Allensteiner Zeitung" wzywający do głosowania na „Deutschnationale Volkspartei", bo wtedy odda Bóg (może Wotan) nacjonalistom wszystko co im nieprzyjaciel zabrał. Wojownicza staruszka wzywa także nacjonalistów, ażeby składali datki na cele wyborcze nacjonalistyczne.

— r. Kandydaci centrowi p. Neumann i Probst Pingel z Malborka wygłosili na zebraniu delegatów centrowych w Olsztynie przemowy. Gadali bardzo wiele, ale o nas ani dudu. Cóż mają centrowcy o nas mówić? Żądań naszych sprawiedliwych popierać centrowcy nie będą ze strachu przed nacjonalistami. Dla tego chcą naszą sprawę „totschweigen". Lisy centrowe. Dajmy im odpowiedź w dniu 7 grudnia. Sprawmy im piękny podarek na gwiazdkę, niech się „cieszą" . . . .

r. **Biskupiec.** Piszą nam: Bolesnem jest, że nie mogłem być obecnym na wiecu wyborczym w Olsztynie, bolesnem jest, że z Biskupca może nikogo nie było. Pan St. W. przyniósł nam atoli tę wesołą wiadomość, że nasz sędziwy i szanowny Ks. Prob. Barczewski przyjął kandydaturę na swoje barki. Głosujcie na niego wszyscy, mężczyźni i niewiasty, młodzieńcy i panny, którzy macie prawo do głosowania. Stańmy ramię przy ramieniu, jak jeden mąż w obronie Wiary św. i mowy ojczystej. Ani jednego braknąć nie powinno. Ks. Prob Barczewski jest wszędzie znany ze swych zasług dla Kościoła i Narodu naszego. 25 lat pracowałem w Westfalji, ale jestem zawsze z polskim narodem. A więc niech żyje Czcigodny Ks. Prob. Barczewski. Stary inwalida i stały czytelnik „Gazety Olsztyńskiej".

* **Pluski.** Gazety niemieckie podają różne skargi że w Polsce dzieci niemieckie do szkół polskich się wpędza. Wiadomo, że w Polsce istnieje taksamo jak w Niemczech szkoła przymusowa. Może czasem się zdarzyć, że w miejscowościach z mniejszością niemieckich obywateli, gdzie jeszcze niemieckie szkoły nie istnieją, rodzice są zobowiązani, swoje dzieci do szkół polskich posyłać. A co się dzieje u nas? Wszystkie dzieci polskie są zmuszone jedynie do szkół niemieckich uczęszczać. Nie dosyć na tem; wymaga się nawet od rodziców, ażeby i dzieci ponad 14 lat jeszcze do niemieckich szkół posyłali i to z przymusem. Oto jaskrawy przykład: Gospodarz Jakób Michałczyk ma syna Wincentego który 25 czerwca 1910 r. się urodził. Czas szkolny chłopca skończył się więc przed Wielkanocą br. Nauczyciel p. Bujna żąda koniecznie, że ten chłopak ma jeszcze przez dziewięć miesięcy dłużej do szkoły chodzić. Wszelkie tłomaczenia ze strony ojca były dotąd bezskuteczne. Wójt posłał swego sługę, aby chłopca gwałtem do szkoły przyprowadził. Gdy temu sprawa się nie udała, zgłosił się nauczyciel do landrata. Landrat wysłał już dwa razy żandarma po chłopaka. Żandarm nie zastał syna p. Michałczyka w domu. Istnieje coprawda przepis, że w pewnych wypadkach władza szkolna może zmusić ucznia do uczęszczania przez dłuższy czas do szkoły. W takim wypadku muszą atoli rodzice przynajmniej ćwierć roku przed zwolnieniem ze szkoły dziecka być powiadomieni przez inspektora szkolnego, i to piśmiennie. Pan Mikołajczyk jednak nie otrzymał żadnej wiadomości. Ojciec wysłał niedawno temu zażalenie do rejencji. Ciekawi jesteśmy, co teraz rejencja na to powie. Blaty niemieckie zamiast nas oczerniać lepiejby uczyniły, gdyby się o własne śmiecie troszczyły. B.

* **Buchwałd.** W tutejszej kaplicy św. Józefa, którą przodkowie zbudowali dla miłej zgody we wsi i dla słabych i chorych ludzi, oddalonych o 6 kilometrów od kościoła parafjalnego w Brunswałdzie, odprawiają mieszkańcy nabożeństwo październikowe. Od kilku lat zjeżdża nasz ks. proboszcz i w maju ze Mszą św. i zostawia nam przez ten czas Najśw. Sakrament dla adoracji, co nas zachęca do gorliwego odwiedzania kaplicy naszej.

* **Purda.** (Sprzedaż drzewa.) We wtorek 25. listopada przed południem o godz. 9-tej sprzedane będzie u Wiewiory z leśnict wKośno, Mendryny, Nowawieś i Mazuchy 180 fm. sosny kl. I, 30 fm. II, 15 fm. III. Cięte w roku 1924. Z leśnictw Kośno, Mendryny i Nowawieś 17 rm. szczap sosnowych, 95 rm. drągów, 674 rm. chróstu I, 14 rm. kijów. Z nowego cięcia sprzedawać się będzie z leśnictw Graśki i Mendryny 33 rm. szczap, 6 rm. drągów, 3 rm. chróstu I kl. i 81 rm. kijów. Sprzedaż tylko za gotówkę. Kupujący za przeszło 300 mk. dostaną na kredyt wedle istniejących przepisów.

Z Mazur.

* **Burdąg.** Wypadek który łatwo pociągnąć mógł za sobą śmierć ośmioro ludzi wydarzył się w naszej wiosce. Niejakaś Nirschak wyjechała do pobliskiej wioski po zakupy. W jej nieobecności służąca przygotowująca obiad włożyła przez omyłkę do potraw trucizny na szczury. Sześcioro dzieci, uczeń i krawcowa obiad zjedli, służąca zajęta w podwórzu nie jadła obiadu. Gdy wróciła do pokoju, wszystkie osoby zwracały spożyty obiad, dwóch straciło przytomność. Kobieta wróciwszy do domu przeraziła się na widok chorych dzieci. Sprowadzonemu lekarzowi udało się usunąć niebezpieczeństwo.

Z innych części Prus Wschodnich.

* **Tylża.** Samobójstwo popełnił nadszafner pocztowy Altstadt. Podczas rewizji domowej znaleziono u niego większą ilość otwartych listów, które nie oddał adresatom. Z obawy przed karą otruł się.

Nocny pogrzeb w Watykanie.

W największej ciszy odbyło się niedawno przeniesienie trumny ze zwłokami Leona XIII z Kościoła św. Piotra do Kościoła San Giovanni in Laterno. Uroczystość odbyła się nocą. Pisma włoskie, a zwłaszcza wspaniały obrazami ozdobiony artykuł „L'Illustracione Italiana" uchylają nieco rąbka tajemniczej jakby zasłony którą otoczony był pogrzeb.

Oto w kołach Watykańskich żywą jest jeszcze pamięć podobnegoż przeniesienia zwłok Piusa IX w r. 1881. Tłum uliczny Rzymu, podniecony jeszcze niedawnemi wypadkami roku 1870-go i polityczną agitacją antypapieską, zachował się wobec pogrzebu wyzywająco wrogo. Postanowiono uniemożliwić powtórzenie się sytuacji podobnej. Wprawdzie dziś pod tym względem stosunki ogromnie zmieniły się na korzyść, zarówno w usposobieniu szrkoich kół Rzymu, jak oficjalnych stosunków Rządu i Watykanu. Mussolini ofiarował się nawet urządzić pogrzeb w biały dzień przy asyście wojskowej wśród królewskiego przepychu. Propozycję te odrzucono, obawiając się może zbyt daleko idących wniosków i komentarzy wobec niezałatwionej jeszcze definitywnie kwestji Watykańskiej.

Uroczystość odbyła się bez udziału wojska, dworu i państwowych kół oficjalnych, jako wewnętrzne święto kościelne. Pozbawiona ostentacji oficjalnej, z konieczności wtych warunkach urządzona w nocy, miała za to urok szczególny, tajemniczy, mistyczny. Oto w streszczeniu wrażenie i opis naocznego świadka:

Godzina 9 wieczór. Cisza i ciemności zalegają Kościół św. Piotra. Wszystkie bramy zamknięte na głucho. Tylko przy jednem z wejść bocznych zjawiają się nieliczne jakieś postacie: to przedstawiciele katolickich kół Rzymu i oczywiście, niektórzy wszędobywalscy.... dziennikarze. Także Watykan pogrążony jest w ciemności. Ale to tylko na zewnątrz, dla oka obcego przechodnia; w istocie wewnątrz wre ruch i życie. Kapłani w czerni, fioletach i szkarłatach, oficerowie gwardji papieskiej w charakterystycznych swych średniowiecznych uniformach, służba wreszcie watykańska w barwnej liberji, śpieszą w różnych kierunkach, czyniac ostatnie zarządzenia i przygotowania do uroczystości.

Potrójną trumnę papieską wyjęto z tymczasowego pomieszczenia w jednej z nisz kościelnych i przeniesiono do srebrnej kaplicy. Trud niemały, bo ciężar trzech trumien sięga 500 kilogramów. W kaplicy tymczasem zgromadziło się duchowieństwo i wybrani goście. Trumnę ustawiono na wysokim katafalku wśród srebrnych świeczników. Okryto ją olbrzymim całunem czarnym z herbami papieskimi, wyszytymi na przodzie i tylko drogocenna tiara zmarłego, położona na trumnie, rzuca migotliwe magiczne błyski z tła głębokiej czerni. Rozpoczyna się ceremonja: kapituła św. Piotra oddaje kapitule Lateranu zwłoki papieskie, wśród wspaniałych obrzędów odwiecznej tradycij.

Orszak wyrusza z kościoła. W najgłębszej ciszy wysuwa się przez boczną bramę, gdzie stoi już wielki wóz żałobny, cały obity czarnym aksamitem i długi szereg papieskich pojazdów i automobil. Ogromnym łukiem zdała od ulic wielkomiejskich pustemi, ubocznemi drogami, posuwa się w ciszy nocnej orszak pogrzebowy papieża. . . . .

W Lateranie czeka już cała zgromadzona kapituła. Setki płonących świec i pochodni szerzą w półmroku światła tajemnicze i widmowe. Trumnę Leona XIII. wniesiono przez główną nawę Bazyliki Lateranieńskiej do kaplicy św. Seweryna, gdzie już oddawna gotowy czeka wspaniały pomnik grobowy tego papieża, dzieło rzeźbiarza Tadoliniego. Znów umieszczono trumnę na wysokim katafalku, znów okryto ją całunem i ozdobiono tiarą. Na lewo zasiadają kardynałowie, na prawo stoi gwardja papieska u wezgłowia katafalku setki księży w ornatach, ze świecami płonącemi w dłoniach.

Ostatnie modlitwy i ostatnie błogosławieństwo naraz cały ogromny orszak przyklęka, cisza absolutna, memento ... Widzi się pochylone nisko ku ziemi jasną czerwień kardynałów, błyszczący przepych mundurów i złotem haftowanych ornatów. Tylko pośrodku, na wysokim katafalku, spoczywa ciemna, samotna teraz, trumna papieża. A po nad nią wznosi się kamienna postać Leona XIII, wykonana przez rzeźbiarza w nadnaturalnej wielkości. Wyciągnięta marmurowa dłoń posągu zdaje się z wysokości błogosławić zarówno wszystkich klęczących. . . .

Mądry papież, „lumen coelo", autor encykliki „Rerum Nowarum", znalazł dla ciała swego miejsce już niezmiennego ostatniego spoczynku. J. P.

Nasz podarek gwiazdkowy dla Czytelników „Gazety Olsztyńskiej".

Jako podarek gwiazdkowy otrzyma każdy Czytelnik „Gazety Olsztyńskiej" kalendarz książkowy p. t. „Katolik, kalendarz dla wszystkich" zawierający 207 stron druku z licznemi obrazkami i dodatkami: „Widok Jasnej Góry" (obrazek kolorowy), „Kalendarz ścienny na rok 1925" oraz „Jarmarki".

Treść Kalendarza jest następująca:

„Sąd Boży", z czasów wojny bałkańskiej 1913 roku; **„Niezwyciężona Panienka"**, z czasów prześladowania chrześcijan; **„Ukarany krzywoprzysięzca"**, obrazek ludowy; **„Okropna kara Boża"**, zdarzenie prawdziwe; **„Czyściec"**, za dane zgorszenie; **„Jak Bóg karze niewiarę"**, opowiadanie z roku 1850; **„Skowronki"**, legenda z czasów króla Piasta. — Powiastki wesołe i krotochwile: **„Zabobonny żyd"; „Icek Harmider u adwokata".** — Pouczające artykuły: „List Boga o ludzkości", „O alkoholiźmie"; „Ze świata liczb", „O witaniach", **„Ks. Proboszcz Barczewski"; „Obiad na warmijskim kiermasie"**, „Jak pogodzić kształcenie dzieci z ich zdrowiem", „Ks. Biskup Józef Sebastjan Pelczar", „Z cmentarzyska Faraonów w Egipcie", „Z życia owadów", „Zakład elektryczny o sile 300.000 koni", „Różczka czarodziejska", „Z historji jedwabiu", „Karol Miarka — Paweł Stalmach — Bronisław Koraszewski", „Radio", „Błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus". Wiersze: „Idziem w zwyż", „Flisak", „Pożegnanie kraju rodzinnego", „Zdrowaś Marjo," „Ranek w górach", „Co lubiłam", „Św. Marcin idzie z nieba". Obrazki: Wybitni mężowie obecnej chwili. Skutki pijaństwa. Dwa dodatki nadzwyczajne: Trzykolorowy obrazek: „Widok Jasnej Góry" (podług obrazu profesora Wodzinowskiego z Krakowa). Kalendarz ścienny.

„Kalendarz ten dodamy do Gazety Olsztyńskiej krótko przed Gwiazdką.

Prosimy więc „Gazetę Olsztyńską" zapisać natychmiast.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Für Wahrheit, Recht und Freiheit.

An die masurischen Wähler.

Ich habe vor kurzer Zeit einen Artikel aus der „Ermländischer Zeitung" zitiert, welcher beweist, wie die Deutschen über die Masuren denken. Hunderte von solchen Beweisen aus der deutschen Presse und aus deutschen Büchern kann man anführen. Tausende von uns Masuren schwärmen für das Deutschtum, verleugnen ihre Herkunft, schämen sich der polnischen Muttersprache, wählen ihre größten Feinde die Deutschnationalen in den Reichstag und in den Landtag und erhalten dafür von den Deutschen den wohlverdienten Fußtritt. Ich sage offen: den **wohlverdienten** Fußtritt. Können denn die Deutschen vor Leuten, welche so handeln, Respekt haben, können sie die Masuren als ihre ebenbürtigen Landsleute, und Brüder anerkennen? Die Deutschen brauchen die Masuren, aber sie verachten einen Volksstamm, welcher seine Muttersprache, Eigenart und Sitten nicht in Ehren hält und eine fremde Kultur nachäfft. Die Deutschen bekämpfen die Polen, aber sie fürchten die Polen, sie haben Respekt vor dem Nationalstolz der polnischen Nation, vor ihrer Vaterlandsliebe, vor der Treue, welche das polnische Volk ihrer von den Vätern ererbten Muttersprache, Eigenart und Sitten bewahrt.

Gibt es einen einzigen gebildeten Deutschen, welcher meine Worte nicht unterschreibt? Nein, Leute welches ein solches Volk loben, welches einer fremden Kultur nachläuft, daß sind keine echten Deutschen, daß sind meistens Renegaten in guten Positionen und Stellungen, welche Euch schmeicheln, euch loben und in dieser Weise einer fremden Kultur ausliefern und verschachern. Diese Leute sind es welche jede masurische Vereinigung, welche sich die Liebe zur Muttersprache Eigenart und Sitten als vornehmenes Ziel gesetzt hat in gemeiner und niederträchtiger Weise unterdrücken. Es gibt kein Volk auf der Erde, welches seine Sprache, Eigenart und Sitten preisgibt. Alle Völker, auf der ganzen Erde wahren ihre Kulturgüter mit Zähnen, Händen und Füßen. Hier bei uns in Masuren gibt es Tausende von Leuten, welche nicht deutsch sprechen können, aber trotzdem den Deutschen nachlaufen und „Deutschland, Deutschland" lauter singen als die Deutschen selbst. Nur bei uns in Masuren gibt es junge Leute, welche ihre eigenen polnisch sprechenden Mütter auslachen, welche oft ihren Vater verhöhnen, weil er polnisch spricht. Können wir dann verlangen, daß die Deutschen uns achten sollen?

Sehet euch die Deutschen in Polen an. Wie sie schreien, wenn ihre Kinder in eine fremdsprachige Schule geschickt werden, wie sie ihre heiligsten Güter zu verteidigen verstehen. Alle Achtung! Das verstehe ich! Sie sollen schreien, sie sollen ihre Rechte verlangen, denn nichtswürdig ist die Nation, welche nicht ihr Alles setzt an ihre Ehre. Aber es ist auch unsere verdammte Pflicht und Schuldigkeit, daß wir unsere uns von den Vätern überlieferten Eigenschaften, unsere Muttersprache, unsere Sitten und Gebräuche auch ehren und verteidigen. Wenn wir das nicht tun, dann ist es kein Wunder, daß sich die Deutschen empören, wenn man sie mit den dummen Masuren in einen Topf wirft.

Es gibt Leute unter uns, welche sich erdreisten diejenigen Masuren, welche auf die Liste der Nationalen Minderheiten oder die Liste der Masurischen Vereinigung ihre Stimmen abgaben, „Vaterlandsverräter" zu nennen. Das ist eine Gemeinheit. Diese Listen sind amtlich zugelassen und es darf kein Mensch Leute, welche dieser Liste ihre Stimmen abgeben beleidigen, verunglimpfen oder drangsalieren. Freie Männer sind wir, aber keine Sklaven und Stiefelputzer dieser Parteien, welche uns Masuren in der Presse und in Büchern Fußtritte verabfolgen.

Ein „Mischvolk" sind die Masuren. Diese Beleidigung wird uns töglich ins Gesicht geworfen und wir lassen uns das gefallen. Als Deutsche will man und kann man uns nicht betrachten und deswegen nennt man uns „Mischvolk". Aber wenn die Wahlen kommen, dann verlangt man von dem „Mischvolk" die Stimmen. Dann sind wir gut, dann umschmeichelt man das „Mischvolk". Und nach den Wahlen bleibt alles beim alten und wir sind so dumm wie wir waren.

Mag doch Herr Krischick eine Partei des „Mischvolkes" im Landtage bilden, wozu steckt er denn seine Nase in die „Deutschnationale Volkspartei"? Der Bauer Krischick als Deutschnationaler Spitzenkandidat, daß ist eine raffinierte Deutschnationale Bauernfängerei. Ich weiß es ganz genau, wie die Deutschnationalen über den Herrn Krischick denken. Und jeder vernüftige Masure weiß es auch. Das kann man hier öffentlich nicht sagen, aber es heißt doch in einem Sprichwort: „mądrej głowie, dość na słowie".

Wählt keine Deutschnationalen, wählt keine Deutschen Volksparteiler und auch keine Hackenkreuzler. Das ist alles politischer Mumpitz.

Wählt nur die Kandidaten der Mas. Vereinigung aber keine anderen.

Es lebe das masurische Volk.

Konrad.

Kaiser Wilhelms Rittmeister.

Vor etwa 30 Jahren bekam Wilhelm II, der doch schon eine Unzahl von Schlössern Höfen und Jagdgründen besaß, plötzlich den Einfall, auch in Lothringen Schloßherr sein zu wollen. Er kaufte den Besitz „Urville" in der Nähe von Metz und wohnte jedes Jahr im Mai einige Tage mit seiner Familie und einer zahlreichen Suite auf dem Schloß. Hier passierte nun die folgende Geschichte, die Bourson in „La vie en Alsace", einer in Straßburg erscheinenden Monatsschrift, erzählt.

Es war im Jahre 1902, als Wilhelm II. nachdem er dem Lande Elsaß-Lothringen einige Erleichterungen in der Verwaltung gewährt hatte, noch einem der Einwohner ein weiteres Zeichen seines Wohlwollens geben wollte. Dieser Einwohner, ein Baron de S., welcher der Repräsentant für Forbach-Sarreguemine im Deutschen Reichstag war, hatte bei einem Besuch in dem Ort Bitche des Kaisers Aufmerksamkeit erregt. Die ungewöhnliche Größe des Barons und wohl auch seine französische Abstammung gabene dem Kaiser folgende Idee. Der Baron wurde zur Mittagstafel beim Kaiser befohlen, als dieser sich auf Schloß „Urville" aufhielt, und der ganze Generalstab so wie des Kaisers Suite waren ebenfalls anwesend. Nach der Tafel äußerte der Kaiser, daß er mit dem Baron de S. allein zu sein wüusche, worauf die Anwesenden sich zurückzogen. Nun wurde für den Kaiser und seinen Gast Champagner serviert und es war bereits gegen Mitternacht, als der Kaiser plötzlich sein Glas erhob und auf Französisch sagte: „Prosit, Rittmeister!"

Der Baron war sprachlos vor Erstaunen wagte jedoch endlich dnku eienwen, daß er sein französisches Regiment als gewöhnlicher Sergeant verlassen habe. Wilhelm II. versicherte jedoch seinem Gast, daß er ihn soeben zum Rittmeister im 8. Dragonerregiment, dessen Ehrenchef der Prinz von Wales sei, ernannt habe. Der Kaiser fügte gnädig hinzu: Sie sind noch dazu der flotteste Offizier des Regiments.

Der Baron glaubte zu träumen, als der Kaiser klingelte und den General v. Hülsen-Häseler zu holen befahl. Der General war fast augenblicklich zur Stelle, sah aber sehr schlaftrunken aus, was nicht zu verwundern war, da er schon im Bette lag, als des Kaisers Befehl eintraf. Nichtsdestoweniger trug er Galauniform und alle seine Orden. Wilhelm befahl dem General, der ungefähr so groß war wie Baron de S. diesem seinen Uniformrok zu geben; er wollte sofort sehen, wie die Uniform dem neuernannten Rittmeister kleidete. Dieser wandte ein, daß er sich vor dem Kaiser nicht in Hemdsärmeln sehen lassen könne; aber Wilhelm, der mehr und mehr hitzig wurde befahl ihm kurz, seinen Frack abzulegen und des Generals Uniformrok anzuziehen. Baron de S. wünschte sich weit fort, mußte aber gehorchen, und Wilhelm half ihm eigenhändig, die Schnüre über der Brust festzuknüpfen, worauf er entzückt zu dem General sagte, der Baron sei „ein Patent-Kerl". v. Häseler schien ebenso begeistert wie sein Herr und Kaiser; aber Wilhelm war noch nicht zufrieden. Er ließ den Hofschneider rufen, damit dieser sofort dem Rittmeister für eine Galauniform Maß nehme. Der Schneider mußte auf einen Sessel steigen, um bis an die Schultern des Rittmeisters reichen zu können, und der Kaiser ermahnte ihn, sein bestes zu tun, um dem Rittmeister eine gut sitzende Uniform zu schaffen. Darauf wurden der General und der Schneider entlassen. Der General mußte in Hemdsärmeln auf sein Zimmer zurückkehren; der Kaiser wünschte, Baron de S. für den Rest des Abends in Uniform zu sehen.

Als am nächsten Tage der Telegraph die Ernennung des Rittmeisters meldete, wurde die Meldung nicht allenthalben mit Beifall aufgenommen. Ein süddeutsches Blatt kommentierte die Begebenheit mit der Bemerkung, der Kaiser habe gewiß ein wenig zu viel getrunken. Dieses Kommentar brachte dem Redakteur eine Gefängnisstrafe wegen Majestätsbeleidigung ein. Aber Baron de S. der selbst dem Korrespondenten die Geschichte erzählte, versicherte, der Kaiser sei vollständig nüchtern gewesen. Es war eben eine Laune, die ihn handeln ließ, wie er handelte.

Das Schloß Urville ist nach dem „Kriege von den Franzosen beschlagnahmt worden. Vor kurzem wurden die Wirtschaftshöfe verkauft, und man beabsichtigt, dort eine landwirtschaftliche Schule einzurichten. Schloß und Park werden später für sich verkauft werden. „Neue Flensb." Ztg.

Rodacy!

przeglądajcie listy wyborcze, które w tych dniach są wyłożone. Przekonajcie się osobiście czy znajduje się wasze nazwisko!

Wróciłem

Dr. Zielonacki

lekarz prakt.

Wartembork.

Baczność optanci.

Hotel z 45 morgowem gospodarstwem w Iłłowie p. Działdowem, zmienię na podobne przedsiębiorstwo lub gospodarstwo.

Alfred Kuhn, Neidenburg,

Apotheker-Friedrichstrasse.

Drylowniki 1½, 1¾ i 2 metry szerokie,
Wialnie patent Röber'a, 25—30 cent. w godz
Młóckarnie szeroko młócące,
Maneże 10, 15, 18, 22 centnarów ciężkie
ma w wielkim wyborze na składzie i poleca jak najtanie

L. Kunath, Olsztyn.

Włosie końskie

kupuje dla własnego wyrobu
L. Loewy, fabryka szczotek,
ul. Prosta (Richtstr.) 32.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit für den Monat Dezember die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 40 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obige 2.00 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.